

Informacje o książce
Autor: Michael Morys-Twarowski
Wydawca: Znak Horyzont
Seria: Polskie ciekawostki historyczne
Rok wydania: 2016
Stron: 347
Wymiary: 21,1 x 19,8 x 2,5 cm
Oprawa: twarda
ISBN: 978-83-240-3078-1

Recenzja
Polskie imperium to książka, która już na wstępie przyciąga, głównie za sprawą samego tytułu, ale także i okładki prezentującej husarię w szarży. Husaria nie bez kozery znalazła się w tym miejscu, gdyż wielu Polakom kojarzy się ze świetnością polskiej państwowości, jej potęgą i jest jednocześnie uznawana za jedną z najlepszych formacji jazdy w dziejach, nie tylko naszego kraju, ale i całego kontynentu. Wracając do samego tytułu, należy uznać, że jest on „mocny" i może wywołać pewne emocje. Głównie dlatego, że my Polacy bardziej jesteśmy przyzwyczajeni do świętowania rocznic naszych klęsk niż zwycięstw.

Czy Polska kiedykolwiek imperium była? Na to pytanie raczej należałoby odpowiedzieć twierdząco, mimo że na lekcjach historii takie stwierdzenia nie padają i to nie tylko dlatego, że nie mieliśmy tego dookreślenia w nazwie państwa. Prędzej mówi się, że „byliśmy potęgą". Jakoś tak już wyszło, że raczej deprecjonujemy własną przeszłość niż ją wychwalamy. Większość narodów robi to jednak inaczej. Właśnie z tego względu wiele osób będzie z dystansem podchodzić do tej kwestii. Docenienie przyjdzie prędzej z zagranicy niż z własnego kraju. Dobry przykład zawarł sam autor na s. 21.

Michael Morys-Twarowski jest młodym twórcą, absolwentem prawa oraz amerykanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 2013 roku obronił pracę doktorską na tamtejszym Wydziale

Historycznym. Jest autorem licznych artykułów ukazujących się w ramach *Focus: Historia*, a także stałym współpracownikiem
Polskiego Słownika Biograficznego
.

Książka została podzielona na kilkanaście rozdziałów. Każdy z nich to odrębna historia z różnych okresów istnienia państwa polskiego. Tytuły zostały dobrane na podstawie miejsc, o których jest dany fragment, ale nie jest to żaden układ chronologiczny ani alfabetyczny. Naszą przygodę rozpoczynamy jednak wcześniej od prologu, który dotyczy podmoskiewskich wydarzeń z roku 1618. Nie będę omawiał każdego rozdziału po kolei, lecz postaram się w sposób ogólny omówić całość i tylko w niektórych momentach odnieść się bardziej szczegółowo. W dziele występują następujące rozdziały, które dotyczą: Kijowa, Berlina i okolic, wybrzeży Morza Czarnego, Krymu, Mołdawii, Wołoszczyzny, Bari i Rossano, Szwecji, Moskwy, Kurlandii i Semigalii, Tobago, wyspy Kunta Kinte, Spiszu na Słowacji. Każdy z nich rozpoczyna strona z mapką, na której zaznaczono obszar, którego dany fragment ma dotyczyć, i wzbogacony zakresem konkretnych lat z historii Polski. W tym miejscu jednak muszę stwierdzić, że te schematyczne mapy nie są konsekwentnie prowadzone, a w niektórych przypadkach zaznaczony obszar budzi pewne wątpliwości. Przykładami mogą być Mołdawia oraz Wołoszczyzna. Mapki przed wspomnianymi rozdziałami są identyczne, z takim samym zaznaczonym obszarem. W treści odnajdziemy także różne ryciny, fragmenty obrazów prezentujących np. różne ważne postacie, a także fotografie. Wszystko utrzymane jest w odcieniach czerni i bieli.

Wspomniane powyżej rozdziały z początku mogą spowodować pewną konsternację. Już na pierwszy rzut oka widać pewną nierówność wśród nich. Ciężko porównać ze sobą zmagania o Moskwę i pokojowe przejęcie ziemi spiskiej. Rozwój niektórych wydarzeń nie zawsze zależał od strony polskiej. Przykładem może być tutaj poddanie się w zależność lenną wysłanników z Kaffy. Z kolei w innym przypadku mamy do czynienia z przemyślaną interwencją ze strony polskiej, np. wspomniana wyprawa na Moskwę czy walka Zygmunta III o tron szwedzki. Chyba najmniej autor przekonał mnie do rozdziału dotyczącego Berlina i okolic. Wydarzenia te omawiają obecność Jaksy, polskiego możnowładcy, który konkurował o ten obszar z Albrechtem Niedźwiedziem. W tym czasie jednak Berlina nie było, gdyż w źródłach pojawia się dopiero w latach 30. i 40. XIII wieku. Jeśli już, to bardziej należałoby wspomniany rozdział zatytułować „okolice przyszłego Berlina”. Jeśli chodzi o Tobago i wyspę Kunta Kinte, to były to przejściowo kolonie księstwa Kurlandii. Z racji zależności lennej można raczej mówić o strefie wpływów RON, a nie jak chce autor o fragmencie Polski. Te oraz inne przykłady świadczą, że autor ma tendencje do przejaskrawiania wydarzeń. Nie jest to może aż tak częste, ale zauważalne.

Michael Morys-Twarowski prowadzi swoją narrację bardzo swobodnie, w tekście niekiedy

umieszcza dialogi między bohaterami opisywanych wydarzeń. W większości jest to inwencja twórcza autora, bardziej inspirowana danymi źródłowymi. Często wprowadza słownictwo współczesne i potoczne, co nie każdemu może pasować. Jednocześnie powoduje to, że książkę czyta się szybko i sprawnie.

Jeśli chodzi o błędy, to jest wiele kwestii, do których można się przyczepić. Bardziej jednak są one spowodowane przyjmowaniem różnych interpretacji przez historyków. Nie do końca podobało mi się notorycznie używane przez autora określenie: „imperium osmańskie". Przyzwyczajeni bardziej jesteśmy do używania tego określenia w stosunku do dawnego państwa tureckiego, nie zaś strefy wpływów dynastii Osmanów, co sugeruje przytoczony przeze mnie zapis (z małych liter). Wywołane na s. 32 „Grody Czerwińskie" winny być oczywiście Czerwieńskie.

Poziom wydania jest przyzwoity. Twarda oprawa sprawia wrażenie solidności. W tekście znalazło się trochę literówek, jednak nie rzucają się w zasadzie w oczy. Przypisy zostały zgromadzone w końcowej części publikacji. Za nimi mamy także stworzony przydatny indeks osobowy, bowiem nazwisk pada bardzo dużo. Książkę kończy bibliografia oraz spis ilustracji.

Tegoroczna nowość wydawnicza na pewno znajdzie swoich wyznawców, jak i przeciwników. Generalnie tezy zawarte w pracy nie są niczym nowym i dla ludzi średnio obeznanych z historią większość wątków będzie znana. Wierzę jednak, że dla pewnego grona osób zawartość książki będzie stanowić sensację, a na pewno ciekawostkę. Publikacja została tak stworzona, aby była przeznaczona dla szerokiego grona czytelników. Ze względu na rodzaj prowadzonej narracji i lekkość tej pozycji polecałbym ją jednak przede wszystkim osobom młodszym, raczej aby zainteresować historią niż ją zgłębiać w sposób bardziej „poważny".

Autor: *Andrzej Zyśko*

Opublikowano 29.02.2016 r.